

# EXPRES



## ILUSTROWANY

Nr 172 (1442)

ROK V.

SOBOTA

### Na cześć 6 rocznicy PKWN

# Włókniarze podejmują apel

## Dodatkową produkcją przyspieszymy budowę fundamentów socjalizmu

Apel kolejarzy z Tarnowskich Gór spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem wśród łódzkich włókniarzy. Oto wczoraj trzy duże zakłady łódzkiego przemysłu włókienniczego: PZPB im. Stalina, im. St. Dubois i im. Hanki Sawickiej podjęły zobowiązania w celu uczczenia 6 rocznicy ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Załoga przedziału cienkiej PZPB im. Stalina postanowiła do dnia 21 lipca br. dać dodatkowo produkcję o wartości 10.450.000 zł oraz przyspieszyć wykonanie planu rocznego, przesuując dotychczasowy termin z dnia 5 grudnia na dzień 30 listopada br. Zobowiązano się również podnieść jakość przędzy o 10 proc. w stosunku do osiągniętej w czerwcu, a do końca roku podnieść jakość o 5 proc. w każdym miesiącu. Przedział odpadkowa zobowiązała się wykonać o 17 tys. kg. przędzy więcej ponad podjęte uprzednio zobowiązania, co da państwu oszczędność, wartości 8.800.000 złotych.

Personel techniczny Nowej Tkali poprzez wydajniejszą pomoc techniczną postanowił podnieść jakość tkanin o 5 proc., co przyniesie zakładom dodatkowo sumę 1.999.680 zł. Przez zmniejszenie odpadków o 0,5 proc. osiągnąć do końca br. kwotę 7.385.600 zł oszczędności.

Przedki PZPB im. Stanisława Dubois zobowiązały się na cześć święta PKWN przejść na sali skracarek na obsługę 4 stron czyli 669 wrzecion oraz przyspieszyć uruchomienie zgrzeblarki do dnia 15 sierpnia br.

Tkaczki z 16 krosien postanowiły przejść

na obsługę 32 krosien. Pracownicy centrali zobowiązali się upłynić złom ze wszystkich oddziałów do dnia 22 lipca na łączną sumę 300 tys. zł.

Załoga PZPB im. Hanki Sawickiej zobowiązała się w przedziału podnieść procent I gat. do 95,5 w miesiącu lipcu br., co da dodatkowych 511 kg. przędzy w I gat.

Ob. Zofia Łań w imieniu 5-cio osobowego zespołu prątek zobowiązuje się przejść na większą obsługę wrzecion, co da w efekcie 1200 wrzecion dodatkowo czynnych.

Skrecałnia tych zakładów przyspieszy wykonanie planu produkcyjnego w m-cu lipcu na dzień 29. 7. 50 r. i da dodatkowo 3.550 kg nici.

Farbiarnia zaś wykona swój plan produkcyjny w m-cu lipcu na dzień 29 lipca br.

Prócz powyższych zobowiązań włókniarze łódzcy postanowili systematyczną pracą powiększać dotychczasowe swe sukcesy w celu szybszego wykonania zadań Planu 6-letniego — planu budowy fundamentów Pokoju i Socjalizmu. (W)

## Oświadczenie — to nie wszystko

Naród polski wyraził swój stosunek do Apelu Sztokholmskiego 18 milionami podpisów. Dni zbierania podpisów były dniami wzmożonej aktywności politycznej naszego narodu w walce o pokój. W kampanii podpisowej naród nasz dał do wód, jak bardzo jest zjednoczony w walce z podżegaczami wojennymi i ich pomocnikami. Wśród 18 milionów Polaków, którzy podpisali Apel Pokoju znalazła się również ogromna większość księży katolickich. Księża ci dali w ten sposób wyraz swej chęci walczenia wraz z całym narodem o pokój i przeciwstawienia się zakusom podżegaczy wojennych.

Po tym jak naród zamaniifestował swą wolę: za pokojem i przeciwko podżegaczom wojennym, choć z opóźnieniem zabrali głos i biskupi, w imieniu których sekretarz Episkopatu ks. biskup Choromański złożył oświadczenie ogłoszone w dzisiejszym numerze naszej gazety.

Jednakże oświadczenie Episkopatu o pozytywnym ustosunkowaniu się do Apelu Sztokholmskiego i o popieraniu akcji pokojowej, zapoczątkowanej zbieraniem podpisów pod Apellem, nie jest jeszcze tym samym, czym jest złożenie podpisów. Spodziewamy się, mamy prawo się spodziewać, że po złożeniu oświadczenia biskupi wyciągną z niego wszystkie wnioski, a więc, że sami podpiszą Apel Sztokholmski i że wezwą księży, którzy dotychczas nie podpisali Apelu do tego, by pod Apellem Pokoju położyli swe podpisy.

Spodziewamy się również, że w myśl oświadczenia Episkopatu oraz w myśl umowy kwietniowej biskupi wyciągną konsekwencje w stosunku do podległych im duchownych, którzy dotychczas aktywnie występowali przeciwko walce o pokój i przeciwko Apelowi Sztokholmskiemu, za którym opowiedział się cały naród.

# Lepsze życie na wsi

można zbudować tylko przez spółdzielczość produkcyjną

## Wycieczka chłopów powróciła z ZSRR

23 bm. powróciła do kraju ze Związku Radzieckiego 230-osobowa delegacja chłopów polskich, na czele której stali zastępca członka KC PZPR — poseł Edmund Pszczółkowski oraz wiceminister Rolnictwa — Lucjusz Domański. Delegacja zwiedziła w ciągu miesiąca Związek Radziecki.

Na dworcu w Warszawie delegację powitali, w imieniu Rządu wicepremier Chełchowski i minister J. Dąb - Kocioł oraz przedstawiciele Partii, zakładów pracy i chłopów.

Wicepremier Hilary Chełchowski, witając delegatów w imieniu Rządu, powiachał m. in.: „Wróćcie ze Związku Radzieckiego wzbogaceni”

ni wielkimi doświadczeniami. Zapoznaliście się ze wspaniałymi osiągnięciami socjalistycznej gospodarki rolnej. Pozналиście życie i pracę chłopów — kolechowników.

Te bogate doświadczenia pozwolą wam i waszym sąsiadom — małorolnym i średniorolnym chłopom zbudować szybciej socjalizm na wsi polskiej — stwierdził mówca, wśród owacji zebranych.

W imieniu delegacji chłopów, zabrał głos Stanisław Głasek — rolnik z Nowej Wsi, woj. lubelskiego:

„Uzbrojeni w bogate doświadczenia — powiedział on — jakie zdobyliśmy w Związku Radzieckim, będziemy starali się przenieść je do naszych wsi, zapoznać z nimi jak najszersze rzesze chłopów. Powiem im, że to co widzieliśmy w Związku Radzieckim: twórcza praca i pełne radości życie Polchożników przekonało nas ostatecznie, że tylko przez spółdzielczość produkcyjną można zbudować lepsze życie dla chłopów w Polsce”.

Ostatnie słowa mówcy wywołały nową burzę oklasków i spontanicznych okrzyków na cześć Związku Radzieckiego i Polski Ludowej.

Wieczorem odbyło się w Radzie Państwa przyjęcie na cześć delegacji. Na przyjęciu obecny był Prezydent R. P. ob. Bierut.

# Oświadczenie Episkopatu w sprawie Apelu Sztokholmskiego

Ks. biskup dr Zygmunt Choromański sekretarz Episkopatu, złożył w dniu 22 bm. na ręce dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań — Antoniego Bidy, oświadczenie następującej treści:

Ks. biskup dr Zygmunt Choromański, sekretarz Episkopatu, został upoważniony do złożenia następującego oświadczenia w imieniu Episkopatu:

Do Apelu Sztokholmskiego, jako współczynnika pokojowego załatwiania spraw międzynarodowych, Episkopat ustosunkowo wuje się pozytywnie i będzie popierał akcję pokojową, zapoczątkowaną zbieraniem podpisów pod Apellem.

Energia atomowa, to największe odkrycie geniuszu ludzkiego, winna się przyczynić do uszczęśliwienia ludzkości, a nie do jej zagłady.

Warszawa, dnia 22 czerwca 1950 r.

Ks. biskup dr Z. CHOROMAŃSKI sekretarz Episkopatu

## Jorge Amado przybył do Warszawy

W dniu 23 bm. przybył do Warszawy na zaproszenie Związku Literatów Polskich znany pisarz brazylijski Jorge Amado.



Przybył dziś do Warszawy wybitny pisarz i działacz postępowy Jorge Amado przebywa już od dwóch lat na wygnaniu. Od chwili, gdy rząd francuski od mówił mu prawa azylu, Jorge Amado przebywał w Paryżu.

Spośród 14-tu książek, jakie napisał — wiele dzieł, jak: „Jubiaba”, „Rycerz nadziei”, „Ziemia złotych pól”, „Ziemia gwałtu i przemocy” oraz „Świt Brazylii” zostało już przetłumaczone na język polski.

## Współpraca Polski i NRD w dziedzinie ochrony roślin

23 bm. podpisana została w Warszawie między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną konwencja w sprawie ochrony roślin, która przewiduje zacieśnienie współpracy między oboma krajami w zwalczaniu chorób i szkodników roślin uprawnych — w szczególności zaś w zwalczaniu groźnego szkodnika upraw ziemniaczanych — stonki ziemniaczanej.

Konwencję podpisali: min. Rolnictwa i R. R. Rzeczypospolitej Polskiej — Jan Dąb - Kocioł oraz wiceminister Rolnictwa i Leśnictwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Paul Merker.

## Hutnicy Śląska podejmują Czyn Lipcowy

Apel kolejarzy węzła tarnogórskiego szerokim echem odbił się wśród robotników Śląska.

Ostatnio wezwania kolejarzy podjęły załogi hut „Kościszko” i „Pokój”, czując w ten sposób VI rocznicę Odrodzenia Polski.

Spośród 27 zobowiązań, podjętych przez załogi poszczególnych oddziałów hut „Kościszko”, na czoło wysuwa się postanowienie załogi stalowni, która przeprowadzi w okresie od 23 bm. do 22 lipca br. szybkie wytopy, uzyskując tą drogą 500 ton stali ponad planową produkcję.

## Zeznania świadków w procesie bandy NSZ

W piątym dniu procesu bandy NSZ Sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków. Jako pierwszy zeznał Jakub Krajewski, poseł na Sejm R. P., działacz PPR i oficer Armii Ludowej.

Świadek Krajewski podaje szczegóły zdradzieckiej pracy w szeregach AL osk. Przybyłowski, który uprzedzał Niemców o mają-

# Morderstwa i rabunki

uzupełniały współpracę polityczną NSZ z gestapo

W piątym dniu procesu bandy NSZ Sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Jako pierwszy zeznał Jakub Krajewski, poseł na Sejm R. P., działacz PPR i oficer Armii Ludowej.

Świadek Krajewski podaje szczegóły zdradzieckiej pracy w szeregach AL osk. Przybyłowski, który uprzedzał Niemców o mają-

cych się odbyć naradach PPR i AL.

Św. Krajewski, omawiając prasę AL, dostarczaną osk. Przybyłowskiemu — „wtyczkę” w szeregu tej organizacji stwierdza, że zawierająca ona szereg informacji, które mogły być wykorzystane przez gestapo w walce z polskim lewicowym ruchem podziemnym. „Szereg celnych uderzeń — w naszą organizację — mówi

świadek — przeprowadzonych w tym czasie przez niemiecką policję polityczną dowodzi, że była ona szczególnie dobrze poinformowana. Gdyby nie szybkie natarcie Armii Radzieckiej, która przepędziła okupanta z tych terenów, w ręce gestapo wpadłaby niezawodnie większość naszych ludzi”.

Świadek mówił również o zamordowaniu przez oddział AK radzieckiego desantu spadochronowego, który zjawiał się w tej okolicy.

Pozostali świadkowie, których w liczbie 25 przesłuchał w tym dniu Rejonowy Sąd Wojewódzki, są ofiarami napadów tej bandy NSZ, rekrutującej się z b. członków AK, bądź też należą do rodzin zamordowanych przez nią ludzi. Zeznania świadków — przeważnie rolników, pracowników wiejskich spółdzielni, sołtysów, oddawały całą tragedię ludzi, którzy po przepędzeniu okupanta hitlerowskiego, nekani byli jeszcze przez rodzimych faszystów spod znaku NSZ.

Studentka Alicja Sapińska przedstawiła szczegóły napadu na prywatne mieszkanie we Włocławku, do którego kilku oskarżonych wtargnęło, podając się za funkcjonariuszy UB. Podczas rabunku, jeden z bandytów przyłożył małemu chłopcykowi, placaczemu ze strachu, pistolet do skroni i zawołał, że zastrzelili go jak psa, jeżeli będzie dalej płakał.

Zeznała przed sądem cała rodzina Chędkowskich, której głowa — robotnik rolny i działacz PPR, zamordowany został przez bandę, znęcającą się nad nim w wyrafinowany sposób. Meżów stracili z rąk bandytów Kazimiera Iwańska i Stanisława Szatkowskiego. NSZ-owcy uprowadzili ich w nocy i zastrzelili nieopodal domów.

Rozprawa podjęta będzie w dniu 26 bm.

## Komunikat o rozmowach praskich

# W celu ugruntowania pokoju

Czechosłowacja i NRD zawarły układy o wzajemnej współpracy i pomocy

W piątek wieczorem ogłoszony został w Pradze komunikat, w którym stwierdza się, że w wyniku rokowań, toczących się w dniach od 21 do 23 czerwca 1950 r. między delegacjami Tymczasowego Rządu NRD i Rządu Czechosłowacji, uzgodniono tekst wspólnej deklaracji, która precyzuje politykę obu państw. Wymieniono informacje w sprawie planów 5-letnich w obu krajach i zawarto umowę, przewidującą współpracę techniczną i naukową.

Podpisano poza tym umowę w sprawie kredytu krótkoterminowego dla NRD i ustalono zagadnienie małego ruchu granicznego.

We wspólnej deklaracji obu Rządów stwierdza się m. in.:

Rząd Republiki Czechosłowackiej i Tymczasowy Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej są przekonane, że ułatwieniem i rów-

nocześnie wzmocnieniem ich wspólnej akcji w kierunku zachowania i ugruntowania pokoju jest fakt, że między obu krajami nie ma żadnych kwestii spornych i pozostających w zawieszeniu. Oba nasze państwa nie mają żadnych rozszereżeń terytorialnych lub granicznych, a rządy ich podkreślają, że dokonanie przesiedlenia Niemców z Republiki Czechosłowackiej zostało załatwione w sposób trwały, słuszny i ostateczny.

Oba rządy zdają sobie sprawę z tego, że walka ludu niemieckiego o utworzenie zjednoczonych, demokratycznych i miłujących pokój Niemiec, jak również polityka obu państw, zmierzająca do wzmocnienia obozu pokoju światowego pod przewodnictwem najpotężniejszego bastionu pokoju — Związku Radzieckiego — przyczyniają się do zachowania i ugruntowania pokoju w Europie i na całym świecie.

## Plany nowego Zarządu

## Przy współpracy z masami

uda nam się zrealizować wytyczne III i IV Plenum KC PZPR i ORZZ.  
— Wywiad „Expressu” z przewodniczącym Krzywańskim

Przed kilku dniami, jeden z największych liczebnie naszych związków zawodowych — Związek Włóknarzy wybrał nowy Zarząd. Na ogólną ilość 35 członków, Zarząd składa się w 95 proc. z ludzi nowych, wysuniętych przez teren, ludzi których osiągnięcia zarówno na polu związkowym jak i produkcyjnym gwarantują, iż dotychczasowy styl pracy, który niestety jeszcze tu i ówdzie przejawiały poszczególne ognia Związku Włóknarzy, ulegnie zmianie.

W celu zapoznania naszych czytelników z zamierzeniami nowych władz Związku Włóknarzy na najbliższą przyszłość, zwróciliśmy się do przewodniczącego Zarządu Gł. ob. Zygmunta Krzywańskiego z prośbą o wywiad dla naszej gazety.

— Stoimy na progu nowego etapu — zaznają rozmówcy przewodniczący Krzywański — w pełni entuzjazmu i przekonania, że nie zawiedziemy zaufania, jakim nas obdarza 350 tysięczna rzesza naszych mas członkowskich.

Znamy i rozumiemy ich bolączki, wemy czego od nas oczekują, gdyż sami tak jak i oni jesteśmy włóknierzami z krwi i kości, ale nie znaczy to, byśmy rozpoczęli pracę zaślepieni „hurra optymizmem”.

Orientujemy się, że zadania, jakie przed nami stoją w związku z wytycznymi III i IV Plenum KC PZPR i KC CRZZ, wymagają kolektywnego wysiłku wszystkich ogniw związkowych, całej masy członkowskiej naszego związku i że tylko przy tak pojętej ścisłej współpracy władz związkowych z masami, uda nam się te wytyczne właściwie i w pełni realizować.

Obecnie Prezydium jest w toku zapoznawania się z pracą bieżącą. W najbliższy poniedziałek odbędzie się pierwsze posiedzenie Prezydium Zarządu, na którym przeanalizujemy nasz plan pracy oraz dokonamy podziału funkcji.

— Na czym będzie polegał nowy styl pracy Zarządu Głównego?

— Określenie „nowy” nie jest w tym wypadku ścisłe. Należałoby nazwać go raczej „właściwym”, gdyż o to przede wszystkim chodzi w naszej pracy.

Ten więc właściwy styl pracy nowego Zarządu polegać będzie przede wszystkim na ścisłym powiązaniu się naszych funkcjonariuszy z masami, na załatwianiu spraw nie zza biurka, lecz przy bezpośrednich kontaktach z zakładem pracy.

Będziemy przestrzegać, aby fakty nie-

znajomości, czy słabej znajomości terenu, lub ludzi nie miały już więcej miejsca.

Wszystkie uchwały podjęte na Zjeździe będą przez nas ściśle realizowane i kontrolowane. Osiągniemy to poprzez rozciągnięcie bezpośredniej opieki nad pracą wszystkich naszych wydziałów i oddziałów.

Do tej pory wydziały pozostawione były samym sobie, nie otrzymywały dostatecznej opieki Prezydium. Obecnie całe Prezydium będzie w toku wszystkich spraw bieżących, mimo, że każdy z członków odpowiedzialny będzie za powierzony mu odcinek pracy.

— Czy w związku z tym ulegnie reorganizacji praca wydziału współzawodnictwa?

— Mogę zapewnić wszystkich naszych członków, że ten wydział będzie dla nas specjalnie „oczkiem w głowie”. Współzawodnictwo pracy, dzięki któremu przeżył nasz zdołał wykonać przedterminowo Plan 3-letni, przyczyniając się tym wybitnie do podniesienia stopy życiowej mas pracujących, musi spotkać się z właściwą i szczególną opieką ze strony związku.

Każdy przodownik pracy czy każdy racjonalizator będzie nam znany i bliski

nie tylko od strony kartoteki, od strony jego osiągnięć produkcyjnych.

Poprzez ścisłą współpracę funkcjonariuszy związkowych z terenem zbliżymy naszych członków do centralnych ogniw związkowych, poznamy życie prywatne robotników, bolączki z jakimi się spotykają w zakładzie pracy czy na odcinku ich spraw bytowych. Cel ten osiągniemy poprzez właściwą organizację pracy grup związkowych.

Rozpocniemy od eksperymentu. Weźmiemy najgorzej pracującą grupę i nauczymy ją właściwej roboty, zainteresujemy ją współzawodnictwem, produkcją, sprawami kult.-oświatowymi, szkoleniem i doszkalaniami załogi itp.

Jestem pewien, że robotnicy, skoro przekonają się, że związek opiekuje się nimi, interesuje się ich życiem i pracą, sami zaoferują nam swoją pomoc.

Nie wierzę w to, że są robotnicy, którzy nie chcą dobrze pracować. Jeżeli pracują oni nie tak jak trzeba to jest to nasza, przede wszystkim wina! Tego nauczyłem się podczas mojej niedawnej wizyty u związkowców radzieckich i tę wielką prawdę będę się starał realizować na nowym etapie mojej pracy. (w)

## Po nauce — praktyka...

## Zmiany w szkolnictwie rolniczym

Do liceum można wstąpić po siedmiu klasach Szkoły Podstawowej

Dotychczasowe typy liceów rolniczych, o różnych stopniach, różnych okresach nauczania i niewielkim zakresie specjalności praktycznych, przemianowane zostaną obecnie na czteroletnie licea rolnicze. Wprowadzone zostaną również dwuletnie skrócone licea rolnicze dla młodzieży rolniczej pracującej już zawodowo oraz dla dorosłych, uzupełniających swoje kwalifikacje.

Z nowym rokiem szkolnym 1950/51 uruchomi się 140 czteroletnich i dwuletnich skróconych liceów rolniczych, kształcących kadry dla potrzeb takich dziedzin rolnictwa, jak: zootechnika, agrotechnika, mechanika rolna, rachunkowość rolna, weterynaria, ogrodnictwo, rybactwo, pszczelarstwo itd.

Uczniowie liceów pobierać będą naukę w liceach rolniczych przez okres 3 lat następnie skierowani zostaną na 8-

miesięczną praktykę do PGR, POM, spółdzielczości itp., po czym powrócą do liceów, aby złożyć egzaminy dyplomowe. Po egzaminach młodzi technicy skierowani zostaną, zgodnie z ich zamiłowaniem i kierunkami nauki, do pracy w poszczególnych instytucjach rolniczych. Część z nich, wyróżniająca się w nauce, będzie mogła kontynuować studia na wyższych uczelniach.

Zapisy do liceów rolniczych nowego typu rozpoczęły się 15 czerwca br. Na kandydatów przyjmowani są uczniowie szkół podstawowych, którzy ukończyli 7 klas.

Do skróconych liceów dwuletnich przyjmowana jest młodzież pracująca zawodowo, dorośli, absolwenci dotychczasowych liceów I typu, uczniowie 9 klas szkół podstawowych i absolwenci szkół średnich rolniczych. (n)



NOWAK WACŁAWA: — Jeżeli odebrane pianino stanowiło własność ponemiecką, względnie było to mienie opuszczone — należało je zgłosić do Urzędu Likwidacyjnego i dopiero na podstawie otrzymanego zezwolenia mogła Pani wejść w posiadanie tego instrumentu. Zapytuje Pani, jakie przedsięwzięcie kroki w celu odzyskania pianina? O szczegółach postępowania dowie się Pani z Dziennika Ustaw nr 13 z 1946 roku. Sprawy te reguluje odpowiednia ustawa.

J. ZAWIEJSKI: — W sprawie adresów szkół leśnych powinien Pan zwrócić się bezpośrednio do Dyrekcji Lasów Państwowych — Łódź, ulica Zachodnia nr 63.

Z. K.: — O zezwoleniu na przewóz mebli z Ziemi Zachodnich do Łodzi, powinien Pan zwrócić się do tamt. Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego.

## Prefekt — wróg pokoju

winien być usunięty ze szkoły

Prefekt XIV Państwowego Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi ks. Jan Burzyński odmówił złożenia podpisu pod Apielem Sztokholmskim.

Ta odmowa prefekta — wychowawcy młodych uczennic wywołała ogromne oburzenie wśród rodziców, którzy nie chcą, by ich córki wychowywały wróg pokoju, w rodzaju ks. Burzyńskiego.

W dniu wczorajszym odbyło się nadzwyczajne zebranie Komitetu Rodzicielskiego XIV Liceum na którym uchwalono rezolucję, stwierdzającą m. in.:

„Uważamy, że należy jak najszybciej usunąć ks. Burzyńskiego od wpływów, jakie mógłby wywierać na młodzież, zajmując stanowisko prefekta. Nie możemy dopuścić do tego, aby miał on w dalszym ciągu możliwość wypaczania poglądów największego naszego skarbu — naszych dzieci.

Apelujemy do władz szkolnych o usunięcie ks. Burzyńskiego ze stanowiska prefekta XIV Liceum Ogólnokształcącego”.

## Słuchałeś Wszechnicy Radiowej przygotuj się do egzaminów

Egzaminy dla słuchaczy I kursu Wszechnicy Radiowej — abiturientów szkół średnich, ogólnokształcących i zawodowych na terenie Łodzi, odbędą się dnia 28 czerwca br. w lokalu VII Państwowego Gimnazjum i Liceum przy Al. Kościuszki 71.

Obowiązkowe przedmioty egzaminacyjne: 1) rozwój społeczeństwa ludzkiego, 2) nauka o Polsce i geografii Polski, 3) podstawy ekonomii politycznej.

Informacji udziela Referat Wszechnicy Radiowej w Łodzi, Al. Kościuszki nr 40, tel. 253-90 (wewn. 16).

Egzaminy dla pozostałych słuchaczy W. R. (poza maturzystami z br. szkolnego) odbędą się na jesieni.

## Uwaga, prenumeratory!

Przedpłatę na miesięczną prenumeratę dziennika „Express Ilustrowany” z odnośnikiem do domu, odbiorem na miejscu i przesyłką pocztową przyjmuje P. P. K. „Ruch”, Łódź, ul. Piotrkowska 61 (front), tel. 180-74, 132-50.

## Codzienna nowelka „Expressu”

Halim

## Plagiat

Siedzę przy biurku i poprawiam swój rękopis. Pograżyłem się w pracy i zapomniałem o całym świecie.

Nagle uczułem, że ktoś z tyłu pociągnął mnie delikatnie za kołnierz, a później drapnął paznokciem w szyję.

Jeszcze potem mała rączka wsunęła mi pod pachę drewnianą krowę.

Udawalem, że nie dostrzegam tych małych nerwów. Wreszcie usłyszałem głosik!

— Wujaszku!

— Czego robisz, Haniu?

— Co robisz?

Mam zwyczaj, że rozmawiając z dziećmi, używam przemądrzałych terminów po prostu po to, żeby odzepić się od natrętów.

— Pragnę rozszerzyć światopogląd moich bliźnich i dać strawę dla szarych substancji ich mózgów.

— Dlaczego szarych? Dlaczego nie czerwonych? — spytało mnie z niemniejszą powagą dziecko i spojrzało na mnie w ten sposób, że zmiękłem.

— Haniu, powiedz od razu czego sobie życzysz?

— Niczego nie chcę — odparła z westchnieniem. — Chciałabym tylko obejrzeć obrazki.

— Masz tutaj ilustrowany tygodnik i daj mi spokój!

— Powiem wujaszku całą prawdę:

chcę, żebyś mi opowiedział jakąś ładną bajkę.

Zanadto niebieskie są jej oczka i za jasne jej włosy. Odsuwam rękopis i mięknę do reszty.

— A może raczej ty opowiesz mi bajkę?

Hania wdrapała się na moje kolana i pocałowała mnie w szyję.

— Dobrze... Opowiem ci, wujaszku... Czy znasz historię o Czerwonym Kapturku?

Udaję zdziwionego.

— O Czerwonym Kapturku? Pierwszy raz słyszę o czymś podobnym!

— A więc posłuchaj... Żył ongiś Czerwony Kapturek...

— Przeprasza cię — zapytałem, naśladowując jej sposób słuchania bajek. — A gdzie mieszkał ten Czerwony Kapturek?

Hania zamysliła się i wymieniła jedyne, miasto, które zna.

— W Łodzi... Więc Czerwony Kapturek wziął raz koszyk i poszedł przez wielki las do swojej babki...

— Haniu, coś tutaj nie trzyma się kupy! Przecież w okolicy Łodzi nie ma wielkich lasów!

— Ale były kiedyś — odparowała mój cios i ciągnęła dalej. — Nagle wyszedł spoza krzaków ogromny wilk zapytuje ją: „Czerwony Kapturek, dokąd idziesz?”

— Haniu — przerwałem jej znowu — znów coś tutaj nie jest w porządku! Przecież wilki nie potrafią mówić... Ty chcesz oszukać swojego starego, poczciwego wujka.

Zaszachowałem ją tym logicznym powidzeniem. Dziewczynka zastanowiła się i skapitulowała nie bez melancholii.

— Skoro mi tak przeskadasz, nie będę ci więcej opowiadała bajek! Zrobiło mi się dziecka żal.

— Czekaj, teraz ja opowiem ci bajkę... Żył kiedyś chłopczyk...

— A gdzie on mieszkał? — przerwała mi chytrze.

— W Tatrach. Pewnego razu wieczorem ojciec wziął go z sobą do ogrodu. Posadził go pod jabłonią, a sam wlaź na drzewo i zaczął w ciemności rwać jabłka. Nagle chłopczyk zapytał: „Tatusiu, czy jabłka mają nożki?” „Nie, dziecko,” „To znaczy, tatusiu — rzekł chłopczyk — zjadłem widocznie żabę”.

Opowiadanie było idiotyczne, stare jak świat, ale na Hani wywarło ono piorunujące wrażenie.

— Co? Zjadł żabę?

— Tak! W ogrodzie było bardzo ciemno, a on widocznie miał bardzo przytępiony zmysł smaku... No, ale teraz daj mi już spokój, bo muszę pracować...

„Kwadrans potem uczułem znowu, że ktoś pociągnął mnie za kołnierz, a potem drapnął delikatnie paznokciem w szyję.

— Wujaszku... Kochany wujaszku! — znam śliczną bajkę — szepce taki przemiły głosik, że nie mogę się gniewać.

— Skoro jest taka śliczna to opowiedz mi ją!

— Żył kiedyś dziewczynka. Mieszkała nad morzem. Pewnego razu, w południe, mama wzięła ją z sobą do ogrodu. Mama wlaź na drzewo i zaczęła rwać gruszki. Nagle dziewczynka spytała: „Mamusiu, czy gruszki mają nogi?” „Nie, dziecko, nie mają!” „To znaczy mamusiu — odpowiedziała dziewczynka — zjadłam widocznie kure!”

Roześmiała się i spojrzała mi w oczy. — No, co, wujaszku, czy ładna jest moja bajka?

Spojrzałem na nią surowo. — Haniu, jak możesz mówić, że to jest twoja bajka! Przecież to jest moja bajka, a nie twoja.

Hania zacerwieniła się.

— Nieprawda! To jest moja, moja!... Twoja była zupełnie inna!

Nie ustępowałem.

— Haniu, wiesz co popełniłaś? Plagiat! Wstydź się teraz!

Mała ma oczy pełne łez.

— Czy plagiat to jest coś bardzo złego? — szepnęła niespokojnie.

Jej łzy rozbroiły mnie. Pocałowałem ją w policzek i powiedziałem.

— No, zaszczytne to nie jest... Ale pociesz się tym, że nie jesteś odosobniona... Ze wielu starszych popełnia również plagiaty. Ze właściwie ja również opowiadając ci tamtą bajeczkę popełniłem plagiat — bo w oryginalnym chłopiec zjadł nie żabę za miast jabłka, a bluszkę zamiast poziomki!

# PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — A to z ciebie pesymista! Aż dwa parasole dygujesz, a przecież deszczu nie będzie...

WACEK: — To nie od deszczu! Zaprząć się chcę do skoków...

WICEK: — Bądźże rozsądny! Zły przykład dajesz! A chociaż nie jest wysooko — guza oberwiesz!

WACEK: — Nie mi się nie stanie! Skoczę na śmiecie!

WACEK: — Ciągłe te morały! On sam biegnie jutro ze sztafetą o nagrodę „Expressu“ w zespole dla niezrzeszonych, a mnie zaprawy sportowej żałuje! Skoczę i już!

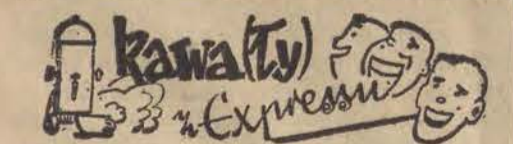
WACEK: — Oj, Wiciuniu, boli!...  
WICEK: — Czy nie odradzałem? A ty nie dość, że skoczyłeś, to jeszcze z zamkniętymi parasolami!  
WACEK: — Zapomniałem otworzyć...

## Pudło OSTRYM katem Klimczakowe „rodzynki“

Przyszło ich dwóch — Ryszard Kądziała i Seweryn Stachlewski. Z grubego papieru wyjęli przełamane bułki. Położyli ją na stole...  
— O, niech pan zobaczy, jeszcze widać nogi...  
W bułce rzeczywiście było widać jakieś ciemne punkty.  
Zaczęli mówić jeden przez drugiego.  
Idąc do szkoły kupili w sklepie spożywczym przy ul. Zgierskiej 93 bułki. Na śniadanie. W szkole je przekroili i wtedy właśnie w jednej z bułek znaleźli... karaluchę.  
Murarska 18. Poszli tam, poprosili właściciela. Zjął się, stanął za bufetem i spojrzał na nich groźnie: — Czego?  
Pokazali mu bułkę, zaczęli mówić, ale piekarz był bardziej szybki. Przechylił się i próbował im wywać bułkę z rąk. Nie udało mu się to, ale przy szamotaniu, wygniół karaluchę.  
Zadowolony, że zniszczył dowód rzeczowy, próbował im przelumatyczyć, że to tylko taki... rodzynek.  
Jeżeli pan Klimczak dodaje do swoich bułek tego rodzaju „rodzynki“, warto aby zainteresowana no się panującymi w jego piekarni warunkami są nitarnymi.  
(m)

## Radosny dzień młodzieży Rozpoczęły się wakacje

Dyplomy dla przodowników nauki  
We wszystkich szkołach łódzkich odbyły się wczoraj uroczystości, związane z zakończeniem roku szkolnego. Po rozdaniu świadectw kierownicy i dyrektorzy poszczególnych szkół omówili w obecności rodziców wyniki całorocznej pracy uczniów. Po raz pierwszy rozdano też najlepszym uczniom i aktywistom młodzieżowym specjalne dyplomy przodowników nauki i pracy społecznej.  
Dzisiaj młodzież rozpocznie już swój wypoczynek, który trwać będzie aż do 24 sierpnia. W dniu tym, z nowym zapasem sił, uczniowie znowu zasiądą w ławach szkolnych. Narazie nikt jednak o tym nie myśli — wszyscy oddają się rozkoszom wakacji letnich... (bk)



Marysia przychodzi do swej dawnej chlebodawczyni i powiada:  
— Pani podobno dawała o mnie opinię, jakoby była nieuczciwą dziewczyną... To tak się robi?... Po prostu nie mogę znaleźć słów oburzenia!  
— Tak?... A ja nie mogę znaleźć czterech ręczników i dwóch par nylonów!  
\* \* \*  
Trzyletnia córeczka państwa Kogutek jest genialna. Wczoraj siadła do stoleczka i — kreśliła jakieś hieroglify na papierze.  
— Musiu! — pyta matka. — Co ty robisz?  
— Piszę list do Jurka...  
— Dobrze, ale przecież ty nie umiesz jeszcze pisać!...  
— To nie szkodzi!... Jurek nie umie jeszcze czytać!...  
\* \* \*

Koperek jest z wizyta u znajomego. Gdy zbierał się już do wyjścia, nagle zaczął padać deszcz. W kacie stoi parasol. Koperek prosi o pożyczanie. Ale przyjaciel odpowiada:  
— Zartujesz chyba!... Wiesz przecież, że po życzonych przedmiotów nigdy się nikomu nie oddaje. A ten parasol pożyczono mi właśnie przed rokiem!

# Wstydzą się własnej firmy... Spółdzielnie usługowe

„ukrywają“ się w podwórzach i na piętrach domów mieszkalnych. — Trzeba wykażać więcej energii w tworzeniu nowych punktów reperacyjnych

Buty, które się proszą o szewca, ubranie wymagające naprawy czy tylko prasowania, albo bielizna do prania — są to w rodzinie gdzie zarówno mąż jak i żona pracują — poważne, często o rozpacz przysparzające problemy.  
Na oddane do naprawy ubranie trzeba nieraz czekać tygodniami, a przy tym prywatni krawcy bardzo niechętnie przyjmują tego rodzaju zamówienia. Wolą szyć nową odzież, bo to się im dużo lepiej opłaca. Żadna pralnia, nie wypierze bielizny w czasie krótszym niż dwa tygodnie, często trwa to jeszcze dłużej. Tak długo też trzeba czekać na podczelownię butów w spółdzielni szewskiej i w sklepach CHPS.

Wszystkie te braki miały usunąć spółdzielczość usługowa przez rozbudowanie gęstej sieci placówek w całym mieście. Jak to dzisiaj wygląda?  
Mamy obecnie w Łodzi kilka spółdzielni krawieckich, dysponujących 13 punktami usługowymi, z których większość mieści się na Piotrkowskiej. Spółdzielnie szewskie mają w tej chwili 39 punktów usługowych — też prawie wszystkie w śródmieściu. Jedyna w Łodzi spółdzielnia pralnia i farbiarnia, przyjmuje w swoich 10 zbiornicach wyłącznie odzież do czyszczenia z sześciotygodniowym terminem. Bielizny od osób prywatnych, za wyjątkiem dwóch punktów fabrycznych na Wieckowskiego i Wólczańskiej,

nie przyjmuje się, gdyż obsługa samych instytucji jak szpitale, żłobki, szkoły przez myślowe czy fabryki, przekracza możliwości spółdzielni.  
W najbliższym czasie projektuje się uruchomienie 24 nowych punktów usługowych, uwzględniając przy tym specjalnie potrzeby zaniedbanych dotąd dzielnic robotniczych. Powstaną więc między innymi nowe zakłady reperacji obuwia w pobliżu dużych fabryk jak: PZPB w Rudzie Pabianickiej, PZPB im. Stalina, Dzierżyńskiego, 1-go Maja, koło remizy na Dąbrowskiego; na Kopernika przy fabryce Monopoli Tytoniowego i na osiedlu Montwiłła-Mireckiego.

## Łódzcy junacy i junaczki ruszają na „podbój“ kraju

Masowe zgłoszenia młodzieży do brygad „Służby Polsce“

W przyszłym tygodniu wracają już do Łodzi junacy, którzy brali udział w pracach „Służby Polsce“ pod Poznaniem. Na ich miejsce wyjadą inni chłopcy, rekrutujący się ze szkolnych hufców naszego miasta.  
Wyjazd tej grupy, liczącej ogółem 1.350 osób, nastąpi już 3 lipca. Celem będzie jednak nie tylko Poznań. Junacy łódzcy zasilać jeszcze brygady SP, pracujące w Paczynie na Śląsku, Nowej Hucie pod Krakowem i Gdańsku.  
Przeznaczona dla nich praca będzie bardzo różnorodna. Chłopcy zostaną zatrudnieni przy budowie domów, remontach, budowie ulic, transporcie itd. Turnus, jak poprzednie, trwać będzie dwa miesiące.

Młodzież łódzka zgłasza się do pracy w brygadach SP z prawdziwym entuzjazmem. Początkowo planowano wysłanie tylko tysiąca junaków, napływ młodzieży był jednak tak duży, iż liczbę tę trzeba było zwiększyć do 1.350, przy czym i tak nie uwzględniono prośb wszystkich zgłaszających się. Gdy tylko jednak uzyska się miejsca w innych brygadach, pozostala młodzież będzie mogła również wyjechać.  
Jeśli chodzi o brygadę żeńską, która wyjedzie do Nowej Huty również w początkach lipca, Komenda Miejska SP dysponuje jeszcze pewną ilością wolnych miejsc, toteż ochotniczki z hufców żeńskich mogą się zgłaszać do końca tego miesiąca. (sk)

Realizacja tych planów wpłynie niewątpliwie na poprawę sytuacji na odcinku naszych potrzeb „obuwianych“. Gorzej jednak wygląda sprawa z krawcami, którzy mają zamiar uruchomić w tym roku tylko 9 nowych punktów usługowych.  
Związek Spółdzielni Pracy działający na terenie Łodzi powinien nieco energiczniej zabrać się do rozbudowy sieci spółdzielni usługowych w naszym mieście. Wymagają tego żywotne interesy całej ludności pracującej.  
A do kierowników czynnych placówek też mamy prośbę, żeby się nie „konspirowali“. Można bowiem przejść całą Piotrkowską i nie znaleźć spółdzielczego zakładu usługowego, mimo, że jest ich na tej ulicy kilkanaście. Prawie wszystkie ukryły się w podwórzach i na piętrach, a tylko mały sztyldzik na bramie zawiadamia o ich istnieniu. Tak na przykład wygląda u „Zjednoczonych Krawców“ na Piotrkowskiej 97. A przecież to wcale nie trudno zamówić większy i przyciągający oko sztyld i powiesić go w widocznym miejscu. (l)

# Ostrzeżenie dla panikarzy Za rozsiewanie plotek

Sąd Apelacyjny skazał Bogdana Witkowskiego na cztery lata więzienia

Wczorajsza rozprawa, odbyta w Sądzie Apelacyjnym w Łodzi w trybie postępowania doraźnego — powinna być groźnym ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy rozsiewają plotki podważania zaufania mas do Polski.  
Na ławie oskarżonych zasiadł Bogdan Witkowski — kierownik handlowy Sp. Pracy Zw. Art. Plastików, oskarżony o to, że 15 b.m. na Al. Kościuszki opowiadał swojemu znajomemu, Hieronimowi Stasiakowi, że łódzkie gmachy szkolne są przygotowywane na koszary dla wojsk radzieckich i że niektóre oddziały tych wojsk kwaterują już w Łowiczu, Kutnie i Skierniewicach. Następnego dnia Witkowski tę samą wiadomość powtórzył innym osobom w miejscu swojej pracy, dodając, że na Stokach znajdują się już wojska radzieckie i że

jedną z kobiet zotała zniewolona przez żołnierzy.  
Na rozprawie podczas składania personaliów oskarżony wyjaśnił, że studiował prawo i teologię. W wyjaśnieniach swoich przyznaje się do winy. Na pytanie prokuratora potwierdza, że jako wierzący katolik wie, że kłamstwo jest grzechem, ale zastania się, że działał w nieświadomości.  
Charakterystycznym momentem rozprawy było ujawnienie faktu znalezienia podczas rewizji u Witkowskiego przedwojennej antykomunistycznej encykliki

papieskiej (z 1937 r.). Oskarżony wyjaśnia, że nie uprawiał działalności antykomunistycznej, na pytanie zaś prokuratora, czy zgadza się z treścią encykliki — odmawia odpowiedzi.  
W wyniku przewodu sądowego i zeznań świadków Sąd uznał winę oskarżonego za udowodnioną i skazał go na 4 lata więzienia.  
W motywach wyroku Sąd podkreślił szczególną szkodliwość przestępstwa oskarżonego, zwłaszcza w okresie Apelu Sztokholmskiego, do którego sformułała cała ludność postępową, młująca pokój ze Związkiem Radzieckim na czele. Przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę szczególnie groźny charakter przestępstwa, zakłócający marsz ku budowie Polski Socjalistycznej.

## Zlikwidowanie absencji

## podstawą wykonania planów

## Walka o socjalistyczną dyscyplinę pracy czołowym zadaniem organizacji partyjnych i związkowych

Szeroka i szczegółowa kontrola, przeprowadzona przez przedstawicieli prokuratury i związków zawodowych wykonywania przez poszczególnych kierowników zakładów pracy ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, pozwala już na wyciągnięcie pewnych wniosków.

Mianowicie tam, gdzie kierownictwo zakładów w pełni wprowadziło w życie postanowienia nowej ustawy, gdzie wyciąga się przewidziane prawem konsekwencje w stosunku do łazików, przy równoczesnym wychowawczym oddziaływaniu organizacji partyjnej — a przede wszystkim agitatorów, wyjaśniających cel i sens ustawy — tam nieusprawiedliwiona nieobecność i spóźnienia maleją z tygodnia na tydzień. W na-  
stępstwie — wzrasta produkcja.

Znaczne sukcesy w walce o dyscyplinę pracy odniosły ostatnio PZPB im. Dzierżyńskiego. Jeszcze w pierwszej połowie maja było tu 6,46 procent nieobecności, z czego 1,28 nieusprawiedliwionych. Obecnie odsetek ten zmalał do 4,46, w tym 0,6 bez usprawiedliwienia. Co wpłynęło na podniesienie dyscypliny pracy w PZPB im. Dzierżyńskiego? Przede wszystkim fakt, że akcja mająca na celu zapoznanie załogi z nową ustawą, podniesienie świadomości wśród robotników, utrwalenie w nich socjalistycznego stosunku do pracy nie zakończyła się — jak to było w wielu innych zakładach — na kampanii przygotowawczej, lecz jest dalej prowadzona przez organizację partyjną, administrację i radę zakładową. Równoległe z agitatorami partyjnymi i mężami zaufania działają Liga Kobiet oraz KZMP.

Jednocześnie dyrekcja, zgodnie z postanowieniami ustawy, zastosowała sankcje wobec notorycznych łazików. Już wkrótce po wejściu w życie ustawy skierowano do sądu sprawę robotnika wykończalni, Bednarka który bez usprawiedliwienia opuścił kilka dni pracy. Wszystkie te czynniki sprawiły, że liczba opuszczających pracę zmniejszyła się. Kierownictwo zakładów oraz organizacja partyjna nadal prowadzą energiczną walkę o

socjalistyczną dyscyplinę pracy w fabryce.

Szeroka akcja uświadamiająca prowadzona jest również w PZPB im. Armii Ludowej w Rudzie Pabianickiej. Wydając orzeczenie, lub karząc „bumelanta”, tłumaczy mu się jednocześnie szkodliwość jego stosunku do pracy, aby zrozumiał swe przewinienie i przekonał się, że kara słusznie została nałożona. Ta praca wychowawcza daje dobre wyniki — odsetek nieusprawiedliwionych nieobecności zmalał do 0,5 proc., gdy jeszcze do niedawna wynosił 1,4 proc. Odsetek spóźniających się spadł do 0,07 proc.

W PZPB im. Stalina przodownice pracy tow. tow. Malicka i Zimoń stwierdzają, że obecnie dzięki zmniejszeniu się absencji, prządki już nie czekają na niedopięd. Zlikwidowano też wcześniejsze odchodzenie od maszyn, co często zdarzało się dawniej w ich przedsiębiorstwie. W fabryce dają się coraz częściej słyszeć głosy, że dzięki ustawie uniknie się

wielu trudności. Każdy bowiem zdaje sobie sprawę, że niewykonanie planów przez przedsiębiorstwo, „nadrabianie” w soboty, wypływały z ogromnego odsetka straconych roboczo-godzin.

Zagadnienie absencji jest zagadnieniem wykonania lub niewykonania planu. W zakładach, gdzie kierownictwo i organizacja partyjna stanęły na wysokości zadania, podwyższyła się produkcja. Tak na przykład w wyniku zmniejszenia się ilości nieusprawiedliwionych nieobecności w całym przemyśle węglowym o przeszło 50 proc., każdy dzień przynosi dodatkowo około 5.000 ton węgla.

Toteż walka o socjalistyczną dyscyplinę pracy musi być wysuwana, jako czołowe zadanie, stojące przed wszystkimi ogniwami Partii, administracji i Związków Zawodowych. Od nich to zależy wyższy poziom produkcji, a co za tym idzie — szybszy wzrost dobrobytu ludzi pracy. (Bgr.)

## PRACOWNICY POSZUKIWANI

Rutynowani księgowi do wyprowadzenia kartoteki włókienniczej potrzebni. Praca w godzinach popołudniowych. Warunki do omówienia. Oferty kierować do Biura Ogłoszeń „Prasa”, Piotrkowska 104a, sub. „1950”. 384

Tkaczy na krosna kortowe i angielskie, przykręcający na przedziałnie zgrzebna, śrubowniki na przedziałnie zgrzebna, maszynistki wykwalifikowane, uczniów na przedziałnie i tkalnie, trzydziestu mężczyzn - strażników do straży przemysłowej, robotników gospodarczych zatrudnia natchmiast Zakłady Przemysłu Włókiennego im. Józefa Niedzielskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione, Łódź, ul. Kopcińskiego 31d — tel. 216-74. 378

Zeszywaczki (overloezki), obrębiaczki dwuigłowe i robotników gospodarczych zatrudnia natchmiast Państwowe Zakłady Przemysłu Dzwoniarzkiego im. Tomasza Rychnińskiego, Łódź, Al. Kościuskiego nr 23-25. Zgłoszenia przyjmują Wydział Personalny od godz. 8-ej do 16-ej. Nr. tel. 111-34. 374

20-tu tkaczy kortowych, 20-tu uczniów tkackich, 20-tu robotników magazynowych, zatrudnia natchmiast Zakłady Przemysłu Włókiennego „WIOSNA LUDÓW”, Łódź, Żeligowskiego 3-5. Zgłoszenia przyjmują w godzinach urzędowych Wydział Personalny. 386

Wychowawczynie do starszych dzieci w żłobku, tkacze na krosna jedwabne, snowacze-ozki, przewijaczki, przewlekaaczki, pomoc przewlekaacza, robotnicy transportowi, uczenice-owie powyżej 18 lat, pracownicy do Straży Przemysłowej, potrzebni. Podanie wraz z życiorysem składać do Wydziału Personalnego Pónočno - Łódzkich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego, ul. Wierzbowa Nr. 18. 387

## OGŁOSZENIA DROBNE

NAUKA	ZAOFIAROWANIE PRACY
<b>SZKOŁA</b> Tańców narodowych, nowoczesnych Władysława Cyruńskiego, Łódź, Kilińskiego 85, tel. 135-42. Zapisy godz. 15-21. 383	<b>POTRZEBNI</b> stopkarcze na maszyny okrągłe mechaniczne, oraz formiarka. Zgłaszać się: Pończoszarnia, Wodna 26. 1314
<b>Kupno - Sprzedaż</b>	<b>LOKALE</b>
<b>SABA</b> - radio, różne meble do sprzedania. Wólczańska 63/11. 388	<b>ZAMIENIE</b> duży pokój, ogród na pokój w dzielnicy obojętnej. Oferty „Marysińska”. 1312

ANDRZEJ ŻAŃSKI



— Powiedziała pani, że to, co się stało, przydarzyło się „z kimś kto przyszedł niewiadomo skąd i poszedł niewiadomo dokąd”... Ale od pani tylko zależy, czy będzie to przelotna przygoda, czy też prolog czegoś trwalszego i mocniejszego... Nie chcę deklamować, ale powiem po męsku: byłbym szczęśliwy, gdyby mi pani dała okazję, ażebym poznał ją bliżej.

Wjechali już w uliczki Łodzi. Po prawej i lewej stronie stoją szare, prawie smutne, nawet teraz, w tą godzinę, kiedy burza obmyła świat i uczyniła go radośniejszym — domki robotnicze i czynszowe kamienice. Inżynier Orten spogląda prosząco na swoją towarzyszkę.

— Kiedy możemy zobaczyć się znowu? — Nigdy! — odparła krótko, zdecydowanie.

Znow jada w milczeniu. Inżynier, trzy mając jedną rękę, na kierownicy drugą szpera w bocznej kieszeni marynarki.

Wreszcie znajduje to co szukał: bilet wizytowy.

— Jest pani teraz mocno rozgniewana i rozżalona. Ale może się pani jeszcze rozmyśli i da mi możliwość zrehabilitowania się. A jeśli tak, zechce pani zadzwonić do mnie... Bardzo panią o to proszę — wsunął jej do torebki białą wizytówkę.

Właściwie powinna być konsekwentna i zwrócić mu ją. Ale młode, osiemnastoletnie panny nie zawsze są logiczne. An-

na jest obrażona na tego śmiałka, który obszedł się z nią tak obcesowo, przysięga sobie w duszy, że nigdy się z nim już nie zobaczy, a jednak udaje, że nie dostrzegła jego manewru.

Lecz oto mały, dwuosobowy Fiacik skręcił już z Kilińskiego w Narutowicza. Jeszcze parę minut jazdy i wóz zatrzymuje się przed położoną w ogródku willą.

— Może jednak da się pani przebłagać i zechce spotkać ze mną?

— Nie! — odparła lakonicznie i, nie podawszy mu nawet ręki, dopadła do furtki.

Siedząc w wozie dostrzegł jeszcze jak wbiegła po schodkach do domu. Myślał, że może w ostatniej chwili odwróci się — ona jednak, nie zatrzymując się, zatrzasnęła za sobą drzwi.

Jeszcze przez dobry moment spoglądał na stronę willi, jak gdyby ludząc się nadzieją, że niepostrzeżenie otworzy się jakieś okno i poprzez firankę zamajaczy smukła sylwetka jasno włosiej panny. Niestety, dom milczał. Nie padł z niego żaden znak przebaczenia.

— Zacięła się jednak! — westchnął inżynier Orten. I bardzo wolno zawrócił.

A Anna rozmawiała właśnie z matką.

— Oto masz skutki takich proletariackich wycieczek na piechotę! Byłam o ciebie mocno zaniepokojona... Bałam się, że zmkniesz! — mówiła z ożywieniem pa-

ni Stamińska. — Zdaje się, że cię ktoś podwiózł?

— Owszem, jakiś znajomy Czesława, inżynier czy coś w tym guście — odparła córka a potem dorzuciła szybko:

— Typ bardzo nieciekawym... I bardzo źle wychowany.

Sprawiło jej to pewną ulgę, że może powiedzieć o nim coś złego. Ale rzecz dziwna: w głębi duszy wspomina go już bez nienawiści i wydało jej się, że wciąż jeszcze czuje na ustach smak jego pocałunku.

Nie spiesząc się poszła do swojego pokoju i machinalnie zatrzymała przy oknie.

Deszcz obmył i jakby odświeżył zieloność ogródka. Kwiaty odżyły, rozprostowały się. A na samym środku klombu — jak purpurowy płomień — gorzał na krzewie niskopiennej róży wspaniałe kwiaty.

— Jeszcze przed południem był pączkiem... A teraz rozwinął się w pyszną różę! — zamyśliła się Anna Stamińska, nie zdając sobie sprawy, że również i ona — w ten gorący, burzliwy, późno lipcowy dzień — z dziewczęciami zmieniła się w kobietę...

## ROZDZIAŁ DRUGI

## KTÓRY Z TYCH TRZECH?

Kiedy kwadrans potem Anna weszła do jadalni nie przypominała niczym tej dziewczyny, która w sportowym kostiumie wędrowała przez piaszczyste miedze łagiewnickich pól.

Miała na sobie białą sukienkę z gładkim stanikiem i szeroką, drobno plisowaną spódniczką, która przy każdym jej kroku rozchyłala się jak wachlarz.

Na szyi połyskiwał naszyjnik, składający się z akwamaryn, oprawionych dyskretnie w srebrne filigrany. Kolor tych

## SCENA i ekran

## „Pan Tom buduje dom” w teatrze „Pinokio”

Państwowy Teatr Lalek „Pinokio” obchodzi piękną uroczystość: pięciolecie swojego istnienia.

Sympatyczny ten teatr, znający dobrze dzieci i nie tylko dzieci naszego miasta. Wystawiono tam dotychczas takie sztuki jak „O Zaczku Szkolaczku” i „Cztery mile za piec” M. Kownackiej, „Historia cała o niebieskich migdałach” L. Krzemienieckiej, „Dziwny doktor”, według Löfflinga, „Pinokio” według Colodiego, „Czarodziejski Kalosz” G. Matwiejewa, „Wilki, koza i kozłeta” J. Grabowskiego, „Nowa szata króla” według Andersena.

Obecnie dzięki poparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki, Teatr „Pinokio” rozpoczyna nową erę. Przeniósł się do naprawdę pięknej sali przy ulicy Kopernika 16, gdzie wszystko: i widownia i scena a przede wszystkim pracownie dla artystów urządzone są bardzo nowoczesnie i praktycznie.

„Pinokio” — teatr, który przez długi czas tułał się po różnych, nie zawsze odpowiednich dla siebie lokalach, w nowym, reprezentacyjnym gmachu rozpoczyna sezon od wystawienia sztuki, której bohaterami są ludzie, nie mający również swojego domu, a którzy jednak zdobyli go wspólnym wysiłkiem.

„Pan Tom buduje dom” — sztuka, którą według Themersona opracowali I. Skowronkówna i St. Srednicki, jest widowiskiem wesołym, lekkim, bardzo aktualnym, przede wszystkim jednak posiada ono dużo dydaktycznych i społecznych momentów. Bawi młodego widza, a równocześnie uczy go. Uczy go przede wszystkim szacunku i zrozumienia dla zbiorowej pracy. Tej pracy, bez której nie do po-myślenia byłoby zrealizowanie Planu Szescioletniego.

To jest zasadniczy sens perypetii Pana Toma, budującego dom.

Żywe tempo nakłada widowiskowo bardzo pomysłowa reżyseria Marty Janic. Niektóre jej „chwytły” były wręcz świetne. Zespół aktorski bardzo wyrównany. W inscenizacji oraz dekoracji Wandy i Stanisława Byrskich, dużo inwencji.

Jeżeli jednak chodzi o same lalki, miałbym co do niektórych z nich pewne zastrzeżenia. Rozumiem, że nie ma powodów, ażeby z lalek murarzy i innych robotników zrobić gładko wylizane, cukierkowato-ekliwe kukielki. Czy jednak niektóre z nich nie były potraktowane jako zbyt daleko posunięta deformacja, jako groteskowa karykatura? Sądzę, że należałoby ujednostajnić ich styl i zrobić bardziej sympatycznymi, a tym samym bliższymi dla młodego widza, reagującego bardzo specyficznym na wszelkie wizualne podmiety. Tym więcej, że przecież sztuka ma charakter realistyczny.

Ta ostatnia uwaga wypowiedziana jest na marginesie i nie przekreśla ona faktu, że „Pan Tom buduje dom”, jest widowiskiem interesującym i dydaktycznym. M.

(D.c.n.)



**Póty dzban wodę nosi...**

Stał na pomoście i z ożywieniem z kimś rozmawiał. Miał na sobie elegancki, jasny garnitur, krawat w jakieś różnokolorowe wywijasy, żółte buty... Z początku go nie poznałem, chociaż wydawał mi się dziwnie znajomy. Dopiero po pewnej chwili przypomniałem sobie, gdzie go już widziałem. Przecież to stary znajomy z Domu Włókienniczego. Widziałem go tam, jak stał w kolejkę za materiałami...

Wtedy jednak nie był jeszcze tak elegancko ubrany. Czyżby dorobił się tego garnituru na handlu łańcuszkowym? Spojrzałem na jego towarzysza. Ubrany raczej skromnie, ze zniszczoną już nieco tęczką pod pachą, stał, słuchając miłcząc wywodów „znajomego” z D. W.

Tramwaj szarpnął nieco. Wykorzystałem ten moment, aby podsunąć się bliżej. Dobięty mnie strzępy rozmowy...

— ... w gazetach pan tego nie znajdzie, bo im o tym nie wolno pisać. Ale „Głos Ameryki” mówił o tym zupełnie wyraźnie. W czerwcu zamkną u nas wszystkie szkoły...

Tu przerwał mu mężczyzna w skromnym garniturze.

— Przecież zawsze zamyka się w czerwcu szkoły. Wakacje. Dzieci idą na kolonie...

— Człowieku, i pan wierzy w takie bzdury. Na kolonie i kogo nie wysyłają. Dzieciom w ogóle nie wolno wyjeżdżać. Muszą przedstawić najpierw przepustkę ze Starostwa i zaświadczenie słuha. Inaczej nie puszcza...

— Zaświadczenie słuha?...

— To pan o tym jeszcze nie wiedział. Przecież całe miasto już o tym mówi. A te sygnalizatory na Piotrkowskiej to po co postawili, co? Jak pan myśli? Dla ruchu? Bujda!... Przecież to dla samolotów. W noy będą im pokazywać, jak mają latać...

Wtrąciłem się do rozmowy.

— Dzień dobry.

„Znajomy” z Domu Włókienniczego spojrział na mnie podejrzliwie, i stracił nagle chęć do dalszej rozmowy.

— To ja już wysiadam. Właśnie... tego... mam tu coś załatwić...

Kiedy tramwaj przystanął wyskoczył i zniknął w bramie pobliskiego domu.

Mężczyzna w skromnym garniturze spojrział na mnie nieco zdziwiony.

— Pan słyszał o czym on mówił?

— Słyszałem. To pana znajomy?

— Nie. Podszedł do mnie w tramwaju i zaczął opowiadać... Może nawet mówił prawdę, przecież to taki elegancki człowiek... Ten garnitur...

— Właśnie... Ten garnitur... To z zarobku za te bajeczki, które opowiadał przed chwilą panu, i które na pewno opowiedział już przed tym wielu innym...

— Z zarobku?.. To ktoś mu za to płaci?.. A to lotr... Przecież takich powinno się karać...

— To niech pan zobaczy w dzisiejszym „Expressie” na str. 3-ej...

Obserwator.

**Milion znowu w Łodzi**  
**Właścicielami szczęśliwego losu są robotnicy**

W 9-ym dniu ciągnięcia 2 klasy 60 Loterii Państwowej, główna wygrana 1 miliona złotych padła w Łodzi na los nr 4787, zakupiony w kolektorze „Orbisu”. Właścicielami losu są dwaj robotnicy fabryczni i jeden pracownik kolejowy.



TARCZE SĄ DOBRE, ALE...

„Nareszcie dyrekcja MZK zdecydowała się na tak prostą i ważną innowację jak wprowadzenie widocznych numerów tramwajowych.

Widziałem już próbną „jedenastkę”, wprawdzie jeszcze bez zapowiedzianych bocznych numerów. Jeżeli nasunęły mi się pewne zastrzeżenia, to tylko natury estetycznej, a mianowicie — tarcza z numerem winna mieć według mego zdania trzycentymetrową obwódkę w kolorze niebieskim, takim w jakim są nasze tramwaje. Obecna tarcza wygląda tak, jakby jej czegoś brakowało, jakby była niewykończona.

Abym nie zmniejszać wielkości białego pola, może naby doskonale powiększyć jej promień o te trzy centymetry. I jeszcze jedno — czy nie należało by się zastanowić nad krojem cyfr? Powinny one być bardziej nowoczesne, może nieco pełniejsze, te obecne przypominają bowiem cyfry techniczne ze starych sciennych kalendarzy. Może MZK zechciałby by się poradzić ludzi o pełnym smaku, jakich nie brak na terenie naszego miasta. Poza tym na leży życzyć dyrekcji MZK, aby jak najprędzej wprowadziła w czyn swe zamierzenia i nie rozciągnęła ich na szereg lat, jest to bowiem pierwsza dobra rzecz, jaką zrobiła ona dla swych pasażerów.

Stały czytelnik — inżynier-architekt (nazwisko i adres w posiadaniu redakcji)

**Bez nadmiernego wysiłku**  
**obsługują 1416 wrzecion**

Przykład dzielnych przadek z PZPB im. 1 Maja powinien być wzorem dla innych.  
— Dlaczego związki zawodowe nie interesują się ruchem wielowarsztatowym

Lodzianie pamiętają dobrze rok 1947. Był to okres pierwszego roku Planu 3-letniego. Zniszczony wojną kraj nabrał powoli rozpędu do niebywałego w historii wzrostu swych sił i potrzeb. Był on owym przysłówiowym chłopcem, który rośnie i rozwija się każdego dnia stawał się większy, a w związku z tym każdego dnia większe były jego potrzeby.

Rósł i rozwijał się nasz kraj, a wraz z nim rósł tak jak nigdy dotąd człowiek. Trzeba było wiele chleba i wiele tkanin, aby nakarmić i ubrać owego przeżającego ramię, rosnącego człowieka.

I wtedy w ślad za bohaterami górnikami, którzy pierwsi rzucili hasło „wycieczki węglem” na czoło występują i włókiennicze. Z łódzkich fabryk pada wezwanie do wszystkich włókienniczych części kraju, mobilizując ich do pracy wielowarsztatowej, do obsługi podwójnej, potrójnej i pozostałej ilości krosien.

Hasło to zostaje podjęte spontanicznie przez masy włókiennicze. Następuje

szlachetna rywalizacja: jednego dnia tkaczki PZPB w Rudzie Pabianickiej przechodzą na obsługę 8 krosien, a już drugiego ówczesna „bawelniana jedynka” obecne Zakłady im. Stalina, inicjują pracę na „dwunastkach”.

Nie przebrzmiały jeszcze echa sukcesu tkaczek, a już w ślad za nimi postępuje i przedziałnia. Nazwiska Korzeniowskiej, Michałakowej, Rybakowej, Gościńskiej stają się sławne w całym kraju, inicjują ich mobilizuje masy włókiennicze do owocnej pracy wielowarsztatowej.

Płyną lata. Ruch wielowarsztatowy rozwija się i ogarnia sobą coraz nowe ośrodki przemysłu włókienniczego. W tkalniach mało kto już zadawała się robotą na jednym warszacie, w przedziałniach przadki przechodzą na dwie, a nawet na trzy i cztery strony.

Tak wygląda sytuacja do 1 kwietnia br. I oto mamy do zanotowania nowy wspaniały zryw łódzkiej włókienniczy, Cecylia Karpińska — przadka przedziałni

ciennej PZPB im. 1 Maja w ramach Czwu 1 Majowego przechodzi na obsługę 6 stron; na obsługę 1416 wrzecion. Nie mijają dwa tygodnie jak śladem jej idzie druga przadka tych samych zakładów Stanisława Kubiak.

6 stron — to nie było co. Początkowo Karpińska boryka się z trudnościami. Za nim zdola opanować nową organizację swej pracy przychodzi i chwile zwątpienia. Czy aby poddać — myśli. — Czy aby nie zarwać normy? Dzięki jednak właściwej organizacji pracy powoli zaczyna wyrabiać coraz więcej procent ponad normę, aby wreszcie osiągnąć całe 116 proc. bazy przy obsłudze 6 stron.

Od chwili tej, w której przadka Karpińska oraz Stanisława Kubiak przeszły na obsługę 6 stron mają prawie trzy miesiące. Niestety inicjatywa i doświadczenia dzielnych przadek nie zostały przeanalizowane przez związki zawodowe i nie spotkały się z należytym zainteresowaniem administracji przemysłowej, a nawet nie dotarły do jak najszerzego mas włókienniczy całego kraju.

Do tej pory pracą ich nie zainteresował się ani Centralny Zarząd, ani co ważniejsze Wvz ał Współzawodnictwa Zarządu Gł. Włókienniczy. W kartotece tego wydziału istnieje wprawdzie karta Cecylii Karpińskiej i przewodniczącej pracy, ale dane dotyczące roku 1949. Od grudnia ub. roku karta Karpińskiej jest czysta. Natomiast o istnieniu Stanisławy Kubiak w ewidencji Wydziału nie ma ani śladu.

Ewidencję tę prowadzi dość dokładnie Oddział Związku oraz referat Współzawodnictwa PZPB im. 1 Maja. Ale czy to jest już wszystko, z czym powinna się w Polsce Ludowej spotkać nowa forma pracy robotnika?

Dlaczego do tej pory nie poświęcono specjalnej narady osiągnięciowej Cecylii Karpińskiej, dlaczego nie zainteresowano jej pracą całej załogi zakładów, załóg wszystkich zakładów na terenie Łodzi i w kraju?

Deklaracja, jaką w imieniu nowoobranego Zarządu Gł. złożył na Zjeździe przewodniczący tego Zarządu ob. Krzywański pozwala mieć nadzieję, że i na tym odcinku praca potoczy się po nowych drogach! (w)

Dla każdego coś miłego

**Nad morze i w góry**

pojadą łodzianie na niedzielny wypoczynek

Najbliższa niedziela upłynie znowu pod znakiem wyjazdów do bliższych i dalszych miejscowości. Łodzianie będą mieli tym razem okazję wyjechać nawet nad morze czy w góry, gdzie czeka ich miły, przyjemny wypoczynek.

Dwa pociągi specjalne powiozą ich na wybrzeże Bałtyku — do Gdyni. Wycieczkowiec będą tam mogli wziąć udział w obchodzie „Dni Morza”. Ponieważ miejsca w pociągach są jeszcze wolne, można zgłaszać swój udział w wycieczce bądź w Lidze Morskiej, bądź w „Orbisie”.

Kto zaś będzie chciał wyjechać w góry, może zapisać się na wycieczkę do Poronina. Zarówno pociągi do Gdyni jak i do Poronina odjadą z Łodzi w sobotę wieczorem, by w poniedziałek nad ranem powrócić do miasta.

Liga Morska organizuje ponadto pociąg popularny do Radomska. Uczestnicy tej wycieczki będą mogli spędzić dzień wolny od pracy na zabawie organizowanej w związku z „Dniami Morza”, czy też na regatach kajakowych. Koszt tej wycieczki wynosi zaledwie 650 złotych.

Oczywiście nie zabraknie również i tych, którzy będą chcieli wyjechać na „wczasy niedzielne” do miejscowości podłódzkich. Do ich dyspozycji oddano pociągi specjalne do Justynowa, Kolumny i Sieradza, przy czym każdy z nich za bierze około 700 osób.

Mniejszą niż zwykle ilość pociągów na „wczasy niedzielne” tłumaczy się tym, że tabor kolejowy zarezerwowano dla przewiezienia dzieci do ośrodków kolonijnych. (ks)

**Gdy wszystko jest przygotowane na czas...**

**Nauka w szkołach nie może uciepieć**

**W czasie wakacji MPB wyremontuje około 140 budynków. — Roboty muszą być zakończone najdalej do 20 sierpnia**

Pisząc ostatnio o remontach szkół łódzkich, zwróciliśmy się do Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego z apelem, aby tym razem nie zaniedbało sprawy i z wczasu poczyniło odpowiednie przygotowania. Chodzilo nam bowiem o to, by nie powtórzyły się zeszłoroczne błędy, skutkiem których w wielu szkołach, pomimo rozpoczęcia się roku szkolnego, nie można było podjąć normalnej nauki ze względu na niewykonane jeszcze przez MPB roboty.

Słowa te przedsiębiorstwo wzięło sobie poważnie do serca, dzięki czemu można mieć dzisiaj nadzieję, że prace potoczą się innym niż w ubiegłym roku trybem. Poważne potraktowanie akcji remontowej szkół przez MPB widać chociażby w tym, iż dla opieki nad nią wyznaczono specjalnie inżyniera-fachowca, który został na ten okres zwolniony od wszelkich innych obowiązków.

W pełni wykorzystano również ostatnie dwa tygodnie, poświęcając je na szczegółowe rozpracowanie akcji remontów. A wiedzieć trzeba, że obejmuje ona w tym roku prawie 140 budynków, na łączną sumę około 110 milionów złotych.

Już w tej chwili jest na ukończeniu przygotowywanie kalendarzyka prac w poszczególnych szkołach. Każdy z zespołów otrzyma później specjalnie dla niego sporządzony wykaz robót, według

którego można będzie pracę należyście rozwinąć.

Jeśli chodzi o materiał budowlany — i tutaj nie natrafia się na prawie żadne trudności. Za wyjątkiem drobniejszych artykułów, wszystko znajduje się już w magazynach. Skompletowano również załogi robotnicze tak, że w pracach remontowych szkół łódzkich weźmie udział około 500 ludzi.

gorzej nieco przedstawia się sprawa z wykonaniem kosztorysów. Dotychczas bowiem na ogólną liczbę 140 budynków tylko około 100 posiada potrzebne kosztorysy — dla pozostałych szkół jeszcze ich nie sporządzono. Wydział budownictwa będzie musiał jednak koniecznie postarać się o to, aby brakujące kosztorysy znalazły się w MPB najdalej za tydzień.

W przyszłym tygodniu bowiem akcja remontów wejdzie już na szersze tory. Szkoły opróżniły się już dzisiaj, nic więc nie stoi na przeszkodzie, by rozpocząć ich remont. Roboty muszą być przy tym prowadzone w szybkim tempie, a to z tego powodu, iż przyszły rok szkolny rozpocznie się nie 1 września, jak dotychczas, lecz 24 sierpnia. Na dzień 20 sierpnia wszystko musi więc być skończone.

Być może, terminu tego nie uda się w każdym wypadku dotrzymać. Niektóre szkoły wymagają ogromnego nakładu pracy, toteż jeśli nie będzie można do 20

sierpnia zakończyć wszystkich robót, przynajmniej wykona się te, które umożliwią podjęcie normalnej nauki. To jest bowiem zasadniczą troską zarówno władz jak i przedsiębiorstwa — nauka w szkole nie może w żadnym wypadku uciepieć. (kl)

**Samolot ratuje życie**  
**przewoźąc Raczyńską ze szpitala w Zgierzu do Katowic**

Łódzki samolot sanitarny odbył wczoraj znowu jedną ze swych podróży. Tym razem poleciał on do Zgierza, skąd zabiał przebywającą w tamtym szpitalu ciotka R. Raczyńską, przewoźąc ją dla dokonania zabiegów leczniczych do Katowic. Dzięki temu istnieje obecnie możliwość uratowania Raczyńskiej, której zagrażała utrata życia. (m)

**Robotnicy dla teatru**

Pracownicy centrali P.Z.P.B. Nr 4 postanowili opodatkować się jednorazowo, przeznaczając zebrane w ten sposób pieniądze na budowę Teatru Narodowego w Łodzi. Wczoraj zakomunikowali nam, że kwotę w wysokości 24.920 zł. złożyli na ręce przedstawiciela komitetu budowy teatru. (bk)

Nasi przodownicy



EUGENIA BARAŃSKA

Zakłady im. 1 Maja mogą się poszczycić nie jedną setką wzorowych pracowników. Ma ich przedziałnia średnia i cienka, ma oddział chemiczny. Dzięki nim właśnie przedziałnie tych zakładów zdolały podnieść jakość swej produkcji do 98 proc. 1-szego gatunku.

Nic więc dziwnego, że kiedy w Radzie Zakładowej zapytujemy o przadek Eugenie Barańską otrzymujemy natychmiast dokładne i wyczerpujące informacje.

Eugenia Barańska pracuje na sali przedziałni średnio - przednej. Pracuje na 3 stronach obsługując 780 wrzecion czyli o 330 wrzecion ponad normę. Osiąga 113 proc. normy.

TEATRY

Nowy — Teatr nieczynny.  
Im. Stefana Jaracza — „DOM OTWARTY” godz. 19.15.  
Powszechny — „WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW” — godz. 19.15.  
Osa — „ŚLUBY MURARSKIE” — godz. 19.30.  
Lutnia — „CÓRKA PANI ANGOT” — godz. 19.15.  
Arlekin — Teatr nieczynny.

KINA

ADRIA — Za siedmioma górami — 16, 18, 20.  
BAŁTYK — Albeniz — 16, 18.30, 21.  
BAJKA — Hrabia Monte Christo, II seria, 17.30, 20.  
GDYNIA — Program aktualności nr 25.  
HEL — Program składany — 16, 18, 20.  
MUZA — Dziś o wpół do jedenastej — 18, 20.  
POLONIA — Podróże Guliwera (film w naturalnych kolorach) — 17, 19, 21.  
PRZEDWIOŚNIE — Urodzony w październiku 18, 20.  
ROBOTNIK — Nieodrodna córka — 17.30, 20.  
ROMA — Zwycięski powrót — 18, 20.  
REKORD — Śpiewak nieznany — 18, 20.  
STYLOWY — Pieśń tajni — 17.30, 20.  
ŚWIT — Program składany — 18, 20.  
TECZA — Córka marynarza — 16.30, 18.30, 20.30.  
TATRY — Podróże Guliwera (film w naturalnych kolorach) — 16.30, 18.30, 20.30.  
WISŁA — Poszukiwacze złota — 16.30, 18.30, 20.30.  
WŁÓKNIARZ — Zdradzieckie skały — 15.30, 18, 20.30.  
WOLNOŚĆ — Wyspa szczęścia — 16, 18, 20.  
ZACHĘTA — Kino nieczynne z powodu remontu.

Czytajcie „Express Ilustrowany”

UWAGA!

Regulamin biegu 7x2000 mtr.

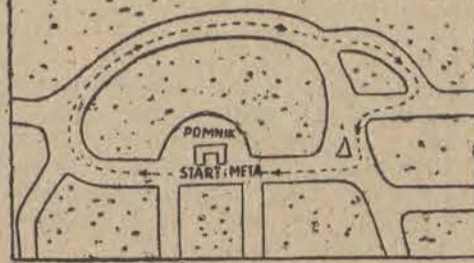
Każdy uczestnik biegu sztafetowego winien poznać obowiązujące go przepisy

Jutro, w niedzielę odbędzie się w parku im. Poniatowskiego doroczny bieg sztafetowy 7x2000 m. o nagrodę przechodnią „Expressu Ilustrowanego”. Ponieważ większość zawodników będzie w biegu tym startowała pierwszy raz, a nie zna dokładnie regulaminu i łatwo — biorąc w nim udział — może go przekroczyć, narażając się na dyskwalifikację, przeto przytaczamy regulamin poniżej w całości, przypominając, że wszyscy startujący obowiązani są ściśle go przestrzegać.

REGULAMIN

Biegu sztafetowego 7x2000 m. o nagrodę

TRASA BIEGU „EXPRESSU ILLUSTROWANEGO” NA DYSTANSIE 7x2000m. W PARKU PONIATOWSKIEGO



przechodnią „Expressu Ilustrowanego” w Łodzi.

1. Każdy zawodnik otrzymuje wyraźny numer startowy, który jest zgodny z programem i winien go nosić przez cały czas trwania zawodów.
2. Zawodnik, który świadomie przeszkadza, lub zabiega drogę innemu zawodnikowi w celu uniemożliwienia mu posuwania się naprzód, względnie też w niedozwolony sposób przyczynia się do jego przegranej — musi być zdyskwalifikowany i traci prawo do ogólnej klasyfikacji lub nagrody, o którą bez tego może się ubiegać.
3. W wypadku gdy zawodnik opuści samowolnie bieżnię (zejdzie z trasy) nie wolno mu na nowo podejmować biegu nawet w celu podciągnięcia lub pomagania innemu zawodnikowi.
4. Trasa biegu będzie wyznaczona od startu do mety białą linią. Zawodnicy biegają z lewej strony linii, której przekraczać im nie wolno.
5. Dla zmiany pałeczki będzie wyznaczona linia na 10 mtr. przed i poza linią startu. Odcinek 20-metrowy między tymi liniami nazywa się strefą zmiany. Zmiana pałeczki musi nastąpić tylko w strefie zmiany. Zawodnikowi podającym pałeczkę nie wolno przekroczyć tej strefy.
6. Pałeczka musi być podana przez jednego

zawodnika drugiemu, nigdy zaś rzucona lub opuszczona.

7. Pałeczka winna być niesiona przez zawodnika cały czas trwania biegu. Zawodnik może przebiec tylko jedną zmianę.
8. Kolejność i miejsca drużyn na starcie ustala kierownictwo biegu.
9. Zbiórka wszystkich zawodników wyznaczona jest na godz. 9, w Państwowej Szkole Techniczno - Przemysłowej ul. Żeromskiego 115.
10. Wymarsz na miejsce startu o godz. 9.45.
11. Start do biegu przed Pomnikiem Wdzięczności w parku Poniatowskiego punktualnie o godz. 10.
12. Po ukończonym biegu wszystkie drużyny obowiązane są w strojach sportowych wziąć udział w uroczystym wręczeniu nagród, które odbędzie się bezpośrednio po biegu.

Kto gra w niedzielę i jak wygląda ligowa tabela

W niedzielę odbędą się dalsze spotkania o mistrzostwo ligi. Kalendarzyk przeciwnie następujące mecze:

Guardia — Kolejarz (Poznań), Kolejarz (Warszawa) — Unia Ruch, Zw. Warta — CWKS, Budowlani (Chorzów) — Górnik (Radlin), Górnik (Bytom) — Zw. Garbarnia.

Tabela ligowa:

1. Ruch	9	13	19:9
2. Guardia	9	12	16:7
3. Zw. Garbarnia	9	11	17:13
4. Ogniwo Kraków	9	11	15:11
5. Górnik-Radlin	9	10	12:10
6. ŁKS Włocławek	9	10	17:16
7. Kolejarz-Poznań	8	8	14:18
8. Górnik-Bytom	8	8	14:23
9. CWKS	8	7	16:15
10. Kolejarz-W-wa	8	6	12:16
11. Budowlani-Chorzów	8	5	4:9
12. Zw. Warta	9	3	8:17

UWAGA, STRZELCY!

Zbliża się termin mistrzostw strzeleckich okręgu łódzkiego, toteż sekcje strzeleckie poszczególnych klubów winny przeprowadzić przed tym swe wewnętrzne mistrzostwa w konkurencji Kbk6 lub Kbk10.

Zawody te będą eliminacją do zawodów o mistrzostwo okręgu.

W niedzielę „zagrają” Excelsiory

Kto zwycięży: Smoczyk, Koleczek, czy Krakowiak?

W najbliższą niedzielę odbędzie się dawno oczekiwane wyścigi motocyklowe na żużlu z udziałem CKS „Legia” Warszawa — „Polonia” Bytom — „Ogniwo” Łódź, jako trójmecz żużlowy.

Niektórych zawodników znamy ze startów, innych z opowiadania. Niedawno, bo trzy tygodnie temu w Bytomiu został zorganizowany obóz treningowy z udziałem asów żużlowych całej Polski i tam właśnie mistrz Polski Smoczyk Alfred wygrał wszystkie wyścigi, a za nim jako drugi Koleczek Tadeusz.

W niedzielę o godz. 16-ej na stadionie WKS Legia, tor żużlowy ZKS „Ogniwo” (Plac 9 Maja)

stanie elita żużlowców Polski na specjalnych maszynach „Excelsior — Martin” sprowadzonych z Anglii do poważnych rozgrywek.

— Czy to jest ta niezawodna maszyna? — pyta członek PZM Okręg Łódzki.

— W każdym razie pewniejsza od maszyn tak zwanych u nas „samowarków”. Jest to maszyna o dużych obrotach silnika. Słusznie można nazwać niedzielne wyścigi pojedynkami asów Łodzi: Krakowiak — Koleczek, a nie jest wykluczone że i Smoczyk — Koleczek. To zależy od dnia.

W szeregu motocyklistów ujrzymy po dłuższej przerwie Krakowiaka i Wróżyńskiego jako reprezentantów Wojsk. K. Sp. Legia w Warszawie. Obok nich wezmą udział: Paluch, Polak i inni. Przed sprzedaż biletów odbywa się w lokalu ZKS Ogniwa, ul. Obrońców Stalingradu 30, w sklepie PSS ul. Piotrkowska 152 i w Zgierzu, ul. 1-go Maja sklep PSS.



Krakowiak, najgroźniejszy po Smoczku przeciwnik Koleczka T.

Nie chcą pracować

choć poprzyjmowali mandaty na walnym zgromadzeniu

Na konstytucyjne zebranie zarządu Polskiego Zw. Narciarskiego Okręg Łódzki pofatygowali się przedstawiciele tylko czterech organizacji, a mianowicie: Spójni, Tow. Tatrzańskie, Kuratorium i AZS, natomiast reszta uważyła za stosowne nie przyjść, chociaż na walnym zebraniu mandat przyjęła, obowiązując się tym samym do spełnienia nałożonych obowiązków.

Taka obojętność i brak obowiązkowości jest co najmniej dziwna. Uderzyła przede wszystkim nieobecność przedstawicieli Zrzeszeń Sportowych i Rady Kultury Fizycznej przy ORZZ.

Zebrani podzielili mandaty, ustalając jednocześnie plan pracy na najbliższą przyszłość. Oto wyniki pierwszego posiedzenia konstytucyjnego: przewodniczący — Szwejkowski, I vice — vacat z powodu nie przybycia na zebranie przedstawiciela ZMP, II vice — Arendzki, sekretarz — Zaborowska, członkowie zarządu:

Michalski, Stolarek, Szumlewska, Fałkiewicz, Fras, Rogowski, Góralikówna, Krzymuski, Komisja rewizyjna: Glinicz, Karliński, Sosiński.

Z życia AZS-u

Kandydaci zakwalifikowani na obozy studenckie (Mikołajki) oraz na funkcje kierowników sportowych i zastępców są obowiązani złożyć się dnia 26 bm. o godz. 18 do świetlicy ZAMP Piotrkowska 48 II piętro na odprawę instrukcyjną.

Sekcja lekkoatletyczna AZS-u zawiadamia, że treningi odbywają się w środy na boisku ŁKS (przy Al. Unii) oraz w piątki na boisku Zjednoczonych (przy ul. Kilińskiego) w godzinach 18—20.

Zapisy nowych członków przyjmuje Sekretariat AZS — Poludniowa 10, codziennie od 17—21, w soboty od 14—16.



Niemżliwe? Jeszcze raz przeczytał i nawet się uśmiechnął z radości. Karpuchin-Borysow trzymał go w kleszczach, każdy krok, każdy ruch był podyktowany przez tego Anglika, w rękach którego była skupiona władza, pieniądze i wszystkie tajne kontakty. Kiedy Czirikow był ra wońności, Oriechow stał jednak na boku, domyślał się tylko, że eserowska organizacja jest zależna od obcego wywiadu — od pana Piłsudskiego, od Anglików i Francuzów, lecz po wpadku Czirikowa cała organizacja zawisła na włosku, aresztowania następowały jedno po drugim. I gdyby się nie zjawił ten przyjaciel Sydney'a Reilly Amerykanin White, nie udało by się im nawiązać nowych kontaktów i kontynuować walkę z bolszewikami. Karpuchin-Borysow wziął wszystko w swoje ręce i wybawił go z połowy kłopotów. Sam Borys Sawinkow

zalecał „pracować z Anglikami w ścisłym kontakcie”. Co teraz robić? Zacząć wszystko od początku? Czy też wszystko rzucić, postarać się wyjechać z Odessy, póki jeszcze nie za późno? Karpuchin-Borysow zabrał z sobą do grobu tajemnicę Oriechowa, umarł nie mówiąc i nikt się teraz nie dowie o tym, że Oriechow był kiedyś Pietriukiem, agentem carskiej ochrony...

Tak, trzeba wyjechać, wyjechać, jak można najprędzej, dokądkolwiek na Ural, na Sybir, a stamtąd może się uda przedostać do republiki na Dalekim Wschodzie i tam są już niedaleko Chiny. Tutaj zostać jest niebezpiecznie i bez sensu. Eserowcy nie mają w narodzie oparcia... Pozostaje tylko to, czego żąda Sawinkow, czego żądał zegarmistrz: podpalać, truć bydło, zabijać... Jak walczył ten starzec, dozorujący latarnię

morska... Jak oni walczył Oriechowa jeszcze teraz boli prawy bok, rozdrapaną szyję — starzec był zwinny... I wszystko na próżno — „Wolga” nie zatonała, Oriechow zdążył odplynieć na łódce jakieś trzysta metrów — i znów zawył syrena...

Co robić?... Wczoraj Oriechow spotkał się w zakspirowanym mieszkaniu z mister Whitem i prosił go, aby mu pomógł uciec z Odessy, a White nawet nie podał mu ręki i wyniosło powiedział, że żołnierze nie mają prawa opuszczać okopów bez rozkazu. Łatwo mu tak mówić — jest amerykańcinem, nie aresztują go. „Powinniście donosić mi wszystkie wiadomości, które donosiliście obywatelowi Borysowowi”, powiedział mister White.

A w porcie wciąż się tylko mówi o tym, co zaszło na latarni morskiej. Oriechow wraz z wszystkimi robotnikami kłął zabójców. Na mitingu uchwalono rezolucję wzywającą do rewolucyjnej czujności.

— Będziemy dusić kontrewolucjonistów i sabotażystów jak pluskwy! — krzyczał Oriechow. On też przemawiał.

— A co ci się stało w szyję — zapytał jeden ze ślusarzy.

— Czyrak mi się zrobił. — wyjaśnił Oriechow i poprawił bandaż.

— Pij drożdże, — poradził ślusarz. — Nie zauważył zadrapań — ucieszył się Oriechow. I z kolei zapytał: — A co jest z Popową?

Nieoczekiwana choroba Kati zmusiła go do ostrożności.

— Mówią, jakoby wcale nie była chora, — odpowiedział poufnie sąsiad. — Opowiadają, jakoby ją również huknęli na latarni morskiej. Ledwo nie wyzionęła ducha.

— Na latarni morskiej? Niemżliwe?... Jak się tam znalazła?

— A o to zapytaj w Gubczeka...

Oriechow nie mógł doczekać się zakończenia dnia pracy. Trzeba się zobaćczyć dziś w nocy z Jaszka Kitajczykiem. Omówić razem wytworzoną sytuację. Rozbicie nieuniknione, a Jaszka wygadał się niedawno, że obrzydła mu Odessa. Prawda, że zegarmistrz uprzedził, iż nie należy im się przez jakieś cztery dni spotykać, ale teraz zegarmistrza nie ma... Pal diabli; czy to nie Jaszka go zabił? Tej nocy patrzył na niego wilkiem...

Sprzątnął narzędzia, starannie, jak zwykle, umył ręce, pożegnał się z brygadą i poszedł do domu.

(D.c.n.)